

„POWROTY DO WITKACEGO” – Trzecia Sesja Witkacologiczna w słupskim
Muzeum Pomorza Środkowego

W dniach 7 i 8 maja 2004 roku w gościnnych salach Zamku Książąt Pomorskich w Słupsku odbyła się sesja naukowa „Powroty do Witkacego”. Po pięcioletniej przerwie drogi polskich witkacologów znowu spotkały się w Słupsku. Wielką w tym zasługą dyrekcji i pracowników Muzeum Pomorza Środkowego, którzy zawsze chętnie witają ich w swoich progach.

Opiekunem naukowym tegorocznej sesji był Józef Tarnowski z Uniwersytetu Gdańskiego, który, dbając o tematyczną różnorodność, postarał się o skonfrontowanie dwóch spojrzeń na Witkacego: emocjonalnego i intelektualnego. Surowe analizy przeplatały się z chwilami wspomnień i wzruszeń.

Dzień pierwszy rozpoczęła taka właśnie sentymentalna podróż do Zakopanego czasów Witkacego. Licznie ilustrowana fotografiami z początku ubiegłego wieku opowieść, prowadzona przez Agatę Pacelt – na stałe mieszkającą w Zakopanem, pozwoliła zapoznać się z najbliższymi przyjaciółmi młodego Stasia, miejscami, które szczególnie lubił odwiedzać, a także z urokami tatrzańskiego klimatu, który miał niewątpliwie wpływ na twórczość Stanisława Ignacego Witkiewicza. Można w tym miejscu pokusić się o stwierdzenie, że Witkacy nie byłby takim, jakim go znamy bez Zakopanego, a i Zakopane straciłoby wiele ze swej charyzmy, gdyby zabrakło pod Giewontem rodziny Witkiewiczów; ojca – współtwórcy stylu zakopiańskiego, a także syna – *spiritus movens* ówczesnego życia intelektualnego i kulturalnego.

Równie emocjonalna była urokliwa opowieść „modelki Witkacego” – Julitty Fedorowicz-Stopy, jednej z niewielu żyjących osób pamiętających Witkacego, córki słynnego zakopiańskiego meteorologa i głównego aktora witkiewiczowskiego Teatru Formistycznego Józefa Fedorowicza – „Pimka”. Pani Julitta z godną podziwu skrupulatnością opowiadała o przygotowaniach do wykonania jej portretu i o artystycznym bałaganie panującym w pracowni Witkacego. Przedstawiła również krótką historię swej rodziny, która współtworzyła legendę Zakopanego tamtego okresu.

Dużo serdecznego śmiechu wzbudziły swymi referatami panie Cecylia Judek, która przedstawiła pełne ironii i skrzące się humorem opinie Witkacego na temat współczesnych mu pisarzy (Witkacemu nie pozostał dłużny Witold Gombrowicz, ustami pana Michała Juraszka przemawiający z kart *Dziennika*) oraz Joanna Hoffman-Aulich, która

zanalizowała choroby trapiące Witkiewicza. Różne to były przypadłości. Witkacy szczerze i bez zahamowań donosił o nich w listach swojej żonie Jadwidze.

Licznie zgromadzone w Książnicy Szczecińskiej listy St.I. Witkiewicza do żony i przyjaciół do dzisiaj poruszają swym charakterystycznym stylem, ortografią – często niezgodną z dzisiejszymi regułami – oraz zawilociami zawartych w nich skrótów. Niezmiennie pozostają skarbnicą wiedzy na temat Witkacego, budząc jednocześnie zastanowienie, na ile był pisarz w swych listach szczerzy, a ile w nich autokreacji, tak bliskiej twórcy, artystom, którzy nierzadko pragną nakreślać swój portret jaśniejszymi i żywszymi barwami, niż na to w rzeczywistości zasługują.

Postać żony Witkacego, nie tylko zresztą jako adresatki jego listów, często przewijała się podczas sesji i stąd pewnie sugestia J. Tarnowskiego, iż Jadwiga była kobietą zdominowaną, a nawet zniewoloną przez swego męża. A może dzięki temu, że była przyjaciółką i powierniczką, stanowiła duchową opokę dla wiecznie absorbującego ją swymi udręczeniami Witkiewicza – i mógł on swobodnie rozwijać swój talent, swoje zainteresowania?

Temat kobiecości został podjęty raz jeszcze przez Annę Jamrozia-kową, która przedstawiła referat „Kobieca podmiotowość w symbolicznym porządku?”. Skupiając się na analizie fotografii, dowiodła, iż kobieta jest zjawiskiem o wymiarze uniwersalnym. Genezą tychże wykonanych przez Witkacego fotografii jest fascynacja, jaką odczuwał on zarówno w stosunku do kobiet, jak i samego procesu fotografowania. W Witkacowskiej fotografii, a konkretnie w autoportretach, pani Marianna Michałowska starała się odnaleźć twarz Innego, natomiast Anna Żakiewicz tym razem skupiła się na analizie portretów kobiet demonicznych w młodzieńczej twórczości St.I. Witkiewicza.

Kobiety, ze swą demoniczną aurą, od najwcześniejszych lat towarzyszyły Witkacemu. Ówczesny model bycia artystą wprost domagał się licznych *femme fatale* u boku. Tak więc i on otaczał się kobietami niezwykłymi: zniewalającymi urodą, talentem, demonizmem właśnie. Wszakże Witkiewicz pisał, że „demoniczna kobieta jest niezwykle niebezpieczną i mogą z nią wytrzymać jedynie prawdziwi Tytani Ducha”. Czy sam był tym Tytanem?

Tegoroczna sesja pozwoliła również na dostrzeżenie różnorodnych związków pomiędzy Stanisławem Ignacym Witkiewiczem a innymi twórcami, a także pokazała, iż nie jest on – i nigdy nie był – artystą, myślicielem żyjącym w izolacji. Witkacy realizuje się w konfrontacji, w iskrzącej wymianie myśli.

Pokazał to dobitnie referat Teresy Kostyrko. Autorka przedstawiła dwóch polskich filozofów, a zarazem serdecznych przyjaciół z dzieciństwa – Leona Chwistka i Witkacego – spierających się o wielość rzeczywistości w sztuce. Z kolei Marta Bokiniec skupiła się na teatrze jako

misterium metafizycznym i w tym kontekście dokonała ciekawego porównania Witkiewicza i Artaud. Natomiast „Deformacje: portret między Witkacym i Baconem” to temat wybrany przez Darię Kołacką.

Była mowa i o twórczości literackiej Witkiewicza: Anna Kłonkowska zanalizowała typy konstytucjonalne Kretschmera w dramatach Witkacego. Najliczniejsze nawiązania do kretschmerowskiej teorii znajdziemy w *Szewcach* – według prelegentki Księżna jest zamkniętym w sobie typem schizoidalnym, Scurvy natomiast reprezentuje otwartego na świat cykloida, inaczej zwanego pyknikiem. W *Niemytych duszach* sam Witkacy charakteryzuje siebie jako osobowość leptosomiczno-schizotypiczną z lekkimi skłonnościami do spyknienia.

O wprowadzenie sporej dawki „czarnego humoru” pokusił się Tomasz Bocheński. Analizując pod tym kątem twórczość literacką St.I. Witkiewicza, odnalazł liczne przykłady prób uśmiercania bohaterów, czy też życzenia śmierci swym odwiecznym lub jedynie chwilowym wrogom. Tomasz Misiak natomiast podniósł kwestię absurdu w twórczości Witkacego.

Malarstwem Witkacego, oprócz wspomnianej wyżej Anny Żakiewicz, zainteresowały się Beata Zgodzińska i Beata Frydryczak. Pierwsza z prelegentek poruszyła kwestię nawiązywania do tradycyjnych tematów sztuk plastycznych w obrazach i rysunkach Witkacego, a druga zajęła się Witkacowskimi pejzażami, wskazując na ich niezbywalną rolę w całokształcie twórczości Witkacego, a nie, jak zwykle się uważać, jedynie w jej młodzieńczym okresie. Dzieląc pejzaże na malarskie i fotograficzne, skupiła się na tych drugich, które w swej estetyce wykraczają poza kontemplacyjny odbiór, wkraczając w sferę tak bliskiego Witkacemu zaangażowania.

Najgorętszym punktem tegorocznej sesji okazało się wystąpienie Józefa Tarnowskiego: „Czy filozofię Witkacego można uratować?”. Według prelegenta, Witkiewiczowski: „System Ontologii Ogólnej” jest nie do utrzymania, gdyż monadologia popada w sprzeczność z ontologią fizyki cząstek elementarnych. Witkacy mógł być uratować swoją filozofię, zawężając zakres monady do człowieka, zastosował jednak kamuflaż w postaci zawilej terminologii i symboliki. Rozpoczęła się gorąca obrona Witkacego – filozofa, której przewodził wspomniany tu już Tomasz Bocheński. Cieszy fakt, że osoba St.I. Witkiewicza – pozornie tak dobrze poznana – wzbudzić może takie kontrowersje i twórcze nieporozumienia.

Marzenie Witkacego, aby wzbudzać „ferment intelektualny” i tym razem padło na podatny grunt. Sesja dowiodła, że Stanisław Ignacy Witkiewicz w 65 lat po swojej tragicznej śmierci nadal bawi, wzrusza, oburza i inspiruje.